



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POLSKIE

ul. Podwale 62

50-010 Wrocław

Nr

27

z dn.

1-02-89

W Operze Wrocławskiej

665 „Napój miłosny” po polsku

Nie potrafimy fetować artystów opery — na to zastępujących — tak żywiołowo, jak czynili to niegdyś nasi dziadkowie a nawet ojcowie, jak czynią to ponoć do dziś Włosi. Ze smutkiem obserwowałem walle wybuchy entuzjazmu niewielkiej części wrocławskiej publiczności po kolejnych, brawurowych popisach znakomicie dysponowanej Jolanty Żmurko podczas premierowego przedstawienia polskiej wersji językowej „Napoju miłosnego”. Fenomenalne walory głosowe, a jeszcze bardziej może właśnie owo bezinteresowne jakby, niezmożone pragnienie wy czynu, dążenie do osiągnięcia granic własnych możliwości — budzą nieklamany i coraz większy podziw dla tej śpiewaczki.

Spektakl, w którym już podczas premiery wersji włoskiej postać wykonawczyni czołowej partii okazała się tak wielką atrakcją, ma oto swą kolejną „gwiazdę”. Bez konkursowych laurów, bez tytułów, Jolanta Żmurko błyszczy tu przecież — jeśli nie równą Izabeli Łabudzie urodą głosu, to z całą pewnością imponującą jego skalą (bodaj do „f” w oktawie czterokreślnej), brawurą, osiąganą tu cudowną wręcz lekkością w najwyższym rejestrze i w sumie nie mniejszą perfekcją techniczną. Ma zresztą także godnego, ba, znakomitego partnera w osobie Kazimierza Murlaka (Nemorino). Jego szlachetny w brzmieniu i nienaganny emi-

syjnie śpiew stanowi jeszcze jedną ozdobę przedstawienia. Właściwie nie dziwi fakt, iż jako jedyny pozostał przy języku włoskim — języku belcanta. W gruncie rzeczy, poza Antonim Buguckim, który dzięki wyrazistej dykcji, z właściwą sobie swadą i swobodą sceniczną w partii Dulcamary rzeczywiście czyni użytek ze słowa, tekst pozostaje bez większego znaczenia. I tak tulk w części dociera do słuchacza. Nie ma wpływu na muzyczną wartość kreacji Jolanty Żmurko, a wcale nie pomaga Markowi Szudle, któremu Belcore — poprawny wokalnie — i tak pozostaje mało przekonujący aktorsko. Owszem, na czytelności zyskała np. scena uroczu zwierającej się z tajemnicu Gianetty (Maria Łukasik) przed tuzinem przyjaciółek. Watliwym ubarwieniem polskiej wersji wudała się natomiast... kresowy akcent użyty w wystarczająco dowcinnie zaaranżowanej barkeroli w II akcie.

Godny odnotowania i podkreślenia jest premierowy debiut Stanisława Rubarczyka, który prowadził spektakl pewną ręką, z widoczną swobodą, z dobrą wyczuwaniem tempa — aczkolwiek i temu nie udało się jeszcze do końca zanarować nad niektórymi, brawurowymi scenami zbiorowymi.

KAZIMIERZ
KOŚCIUKIEWICZ

G. Donizetti: „Napój miłosny” — polska wersja językowa. Dyrygent — Stanisław Rubarczyk. Premiera — 29 stycznia 1989 r.